

Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie	mk. 6.50
półrocznie	3.25
kwartalnie	1.65
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	mk. 8.60
półrocznie	4.30
kwartalnie	2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f. Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f. Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 8 m. 07.
Zachód " " " 3 m. 44.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezatrzymane, nie zwracają się.

Czytelnia dla Wszystkich

podaje do wiadomości, że dla udogodnienia abonentom zamiejscowym otwartą będzie oprócz godzin zwykłych we wtorki i piątki od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

KALENDARZ.

Niedziela Albiny, Euzebjusza.
Poniedziałek Łazarza B., Olimpji Wd.
Wtorek Oczekiwanie Najśw. M. P., Gracjana.
Środa Darjusza, Fausty.
Czwartek Teofila i Zenona M. m.
† Piątek Tomasza Apost.
Sobota Zenona, Herona.

Na niedzielę 3-cią Adwentu.

Ewangelja u św. Jana w roz. 1-ym.

Ewangelja przeznaczona na niedzielę dzisiejszą opowiada nam o poselstwie, które starszyzna żydowska wyprawiła do Jana św. na puszcy. Słyszając o Jego cudownym narodzeniu, o życiu świętobliwym, o naukach jakie głosił nad brzegami Jordanu, nie wiedzieli co trzymać o tym mężu szczególnym, więc żeby wyjść z tej niepewności, pytają go przez posłów: *Ktoś ty jest? Czy jesteś Chrystusem, czy Eljaszem, czyś nowym jakim prorokiem? Otóż Jan św. nie przyznaje się wcale do tych zaszczytnych tytułów, jakie mu nadawano, i w uczuciu pokory powiada: nie jestem ja ani Chrystusem, ani żadnym wielkim prorokiem, a tylko sługą maluczkiem Boskiego Mesjasza, — „jam nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego“! Pomyślmy tylko jak głęboka pokora cechowała tego męża świętego! Był on w oczach Boga tak wielkim, że sam Zbawiciel mówił: „zaprawdę powiadam wam, między narodami z niewiast nie powstał*

wiekszy nad Jana Chrzciciela“. Był tak świętym, że brano go za samego Chrystusa, a jednak tak mało trzymał o sobie, tak nisko siebie cenił, że się uważał niegodnym, aby rzemyk u trzewika Panu swemu rozwiązać!

Przykład św. Jana niechaj będzie dla nas pobudką i zachętą do naśladowania go w tej wzniosłej cnocie pokory.

Jaka pomoc państwa potrzebna jest naszemu drobnemu rolnictwu.

(Dalszy ciąg).

Mówiliśmy już o tem, jakie to sprawy w naszych stosunkach drobno-rolnych zaniedbane, będzie musiał uporządkować nasz rząd. A teraz pomówmy jeszcze o tych prawach, które są ułożone po to, aby interesów gospodarczych rolnictwa drobnego, jako takie, go broniły.

Prawa te, nie są nowe; na szerokim świecie, w innych państwach dobrze rządzonych, są one już wypróbowane długą praktyką, okazały się dobre i bez wahania można je przyjąć jako naprawdę pożyteczne dla drobnego rolnictwa.

Pomówimy tutaj o niektórych z tych praw ochraniających drobne rolnictwo. A więc dla przykładu weźmy prawo o ochronie zwierząt od chorób, zwane inaczej prawem weterynaryjnym. Polega ono na tem, że rząd chcąc uchronić drobne rolnictwo od wielkich klęsk, jakie na niego sprowadzają epidemiczne choroby zwierząt domowych, ustanawia porządek prawny, podług którego można bardzo skutecznie zwalczać choroby zakaźne u zwierząt.

Zwalczanie tych chorób, albo jest połączone z zabijaniem zwierząt chorych, lub podej-

rzanych o chorobę, a to w tym wypadku, gdy chodzi o zduszenie w zarodku zaraźliwej choroby. Może być też stosowane szczepienie, aby chorobie zapobiec.

Obydwa sposoby walki z chorobami zwierzęcymi są dobre, byle były właściwie stosowane, a więc źle byłoby zabijać rolnikowi bydłę wtedy, kiedy można mu zaszczepić chorobę i uratować go tym sposobem od zapadnięcia na zaraźliwą chorobę, źle byłoby również gdyby rolnikowi nie zabito chorej sztuki, bo od niej wszystkie inne w jego oborze i u jego sąsiadów zarazić się mogą.

Ale każdy, kto już rozumnie myśleć umie, łatwo pomiarkuje, że prawa takiego dopilnować musi ktoś, kto umie dobrze rozpoznawać choroby zwierząt.

Tego nie może robić sam gospodarz ani „znająca baba”, to musi robić człowiek, który długie lata nauki poświęcał na badanie organizmu zwierząt i na poznawanie ich chorób, jakim te zwierzęta podlegają. Takie prawo musi być wykonywane pod kierunkiem i opieką specjalistów weterynarzy. Oni to wydają wyroki śmierci na te zwierzęta, które uratować się nie da innym sposobem.

I tu gospodarz światły musi zdusić w sercu żal za miłym mu koniem lub krową, bo wie, że twarda konieczność nakazuje mu ponieść tę stratę w jego własnym, dobrze zrozumianym interesie i że rady na to innej niema. Wie on, że za sztukę zabita rząd zapłaci mu jej wartość i że nie będzie miał na sumieniu rozpo-

wszechniania zarazy, przynoszącej olbrzymie szkody naszemu drobnemu rolnictwu.

Chcąc się zabezpieczyć przed chorobą, będzie drobny rolnik dla swego inwentarza stosował pilnie ochronne szczepienia.

Przy takich urządzeniach zorganizowanych w całym państwie rolnik może żyć spokojnie, bo straty jego w inwentarzu będą rzadkie i drobne, a przy wyjątkowej dbałości z jego strony, może ich on nie mieć wcale.

Rząd broniąc rolników danego kraju od chorób zwierząt domowych, zaoszczędza im milionowe sumy rokrocznie i to jest też ta dogodność, jaką drobny rolnik ma za to, że rządowi regularnie podatków płaci.

Wielką klęską dla rolników, jest nieuczciwa spekulacja tymi artykułami, których rolnik koniecznie potrzebuje do swego gospodarstwa, a tymi są dzisiaj nawozy sztuczne różnych odmian, otręby, makuchy i tym podobne pasze treściwe.

Wyobraźmy sobie jak wiele traci drobny rolnik na tem, jeśli zamiast 16% nawozu sztucznego, za który zapłacił cenę żadaną, z ciężko zarobionych pieniędzy, otrzymuje on, od sprytnego spekulanta 4% nawozu za ledwie.

Przypominam sobie widziany w Galicji taki obrazek z życia drobnych rolników tamtejszych. Odbywa się doroczne posiedzenie Spółki handlowo-rolniczej pod nazwą „Kosa” i okazuje się, że ten chłopski syndykat, istniejący w powiatowym mieście w Limanowej, choć idzie o własnych siłach i bez zapomogi rządowej się obywa, czyni duże obroty, i wielkie ilości to-

Z dziejów walk polaków przeciwko polakom.

Kto z nas nie zna jednej z najpiękniejszych kart, jakie napisał Sienkiewicz; tej opowieści, jak to Bartek zwycięzca, stojąc na warcie przed domkiem, w którym zamknięto skazanych na śmierć wolnych strzelców, słyszy naraz ich rozmowę polską.

Stare to jak świat dzieje, datujące się już od schyłku Rzplitej. Już w wojnie siedmioletniej walczyły przeciwko sobie oddziały polskie w służbie austriackiej i saskiej z oddziałami pruskimi, złożonymi po części z rekruta, zagarniętego w Wielkopolsce. Gdy po zwycięstwie warszawskim 17 i 18 kwietnia 1794 r. nasze władze powstańcze zajęły się spisywaniem jeńców rosyjskich, okazało się, że zarówno wśród oficerów jak i żołnierzy było sporo polaków. Podczas wywiadu pod Maciejowicami Kościuszko wziął do niewoli oficera inżynierji rosyjskiej, badającego również teren. Był to także polak. W Legionach włoskich i naddunajskich walczone ciągle przeciwko sobie. Przecież w

armji Suworowa służył wówczas m. i. ks. Lubecki, późniejszy minister finansów Królestwa kongresowego, a nasz dzielny Fiszer dostał się do niewoli, ścigając oddział partyzantów galicyjskich hr. Miera. Ależ to scen walk bratobójczych przyniosły nam czasy napoleońskie. W roku 1807 np. legjon Dąbrowskiego oblegał Gdańsk, którego załoga składała się z pułków o bardzo znacznym procencie polaków. Okazało się to ze scen, jakie miały miejsce przy jej wymarszu podczas kapitulacji.

W roku 1809 w pułkach austriackich, które były się pod Raszynem, zajęły Warszawę, broniły Zamościa i Sandomierza, była cała masa polaków. Ależ to scen rozpacznych lub wzruszających zanotowały nasze pamiętniki, omawiając opuszczenie Warszawy przez wojska austriackie lub zdobycie Zamościa i Sandomierza. Pod Wagram nasi lekkokonnicy bili się zacięcie z galicyjskim pułkiem ułanów Lichtensteina. W roku 1812 walki bratobójcze ponowiły się, wszak naogół, jak oblicza prof. Askenazy, za czasów napoleońskich więcej polaków

warów, a zwłaszcza nawozów sztucznych i pasz treściwych*), dla rolników drobnych w nim zrzeszonych sprowadza, ukrócając nieuczciwą spekulację.

Oczy udziałowców — włościan zapalają się cichą radością, że oto pod hasłem w „jedności siła“, „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, zaczynają brać się za bary z niewolą żydowskich szachrajów i oczyszczają swoje podwórko powiatowe z odwiecznych śmieci.

Zaczyna się dyskusja, w której pada niejedno słowo prostego uznania dla Zarządu chłopskiej spółki; naraz tę radość mącą słowa jednego z uczestników, gościa, lustratora takich spółek, z ramienia kontrolującej takie stowarzyszenia instytucji**), przybyłego na to zebranie, który opowiada taką nowinę.

Trzy dni temu, do sąsiedniego powiatu żydowskie akcyjne towarzystwo wprowadziło 40 wagonów nawozów sztucznych, zafałszowanych jako 16% a w istocie 4% tylko.

Dawno nie widziałam takiego wzburzenia, jakie wtedy zapanowało na sali. Ale trzeba przyznać, że oburzenie to było zupełnie usprawiedliwione, bo wypowiadali się tam włościanie z takiego powiatu, który się wzorowo rządzić umie, w ramach powiatowego samorządu szeroko działa, więc nie dziw, że tych uczciwie żyjących ludzi oburzyło takie łotrowstwo spekulantów żydowskich.

Otoż w państwie dbajacem o dobro swo-

*) Powiat ten rozwija się w kierunku hodowli bydła.

**) Patronat-Spółek.

zginęło służąc w szeregach rosyjskich, niż walcząc w wojsku polskim, choć popularna tradycja tak silnie akcentuje i opłakuje przede wszystkim straty nasze, poniesione w szeregach napoleońskich, a więc w każdym razie za sprawę naszej przyszłości. Tak samo było i w r. 1831. Nasze najpiękniejsze zwycięstwa, pod Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami, odnieśliśmy wówczas nad korpusem Rosena, złożonym w dużej części z Polaków i Litwinów.

Odtąd nie było żadnej prawie większej wojny europejskiej, w którejby Polacy nie walczyli przeciwko Polakom. Spotykali się oni ze sobą w dwóch obozach w roku 1866, gdy to pułki galicyjskie i poznańskie poniosły tak duże straty; spotykali w czasie wojny tureckiej roku 1877, gdy pod Plewną, z okopów tureckich, dochodziły do Rosjan tak oryginalne wezwania, wygłaszane w języku rosyjskim.

Terenem najliczniejszych walk bratobójczych była dla nas wojna obecna. Warto posłuchać np. opowiadań żołnierzy 13-go krakowskiego pułku piechoty o Kraśniku, o sce-

ich poddanych, taka spekulacyjna sztuczka, jaką tutaj na przykładzie Wam wykazałam Szanowni Czytelnicy, byłaby niemożliwą, bo rząd nakładając bardzo wysokie kary na takich spekulantów, liczących na dobrą wiarę drobnego rolnika, prędko by ich oduczył podobnych machinacji.

A że prawo takie, nakazuje rewizje pasz i nawozów sztucznych, więc kontrola nad kupcami handel taki prowadzącymi jest możliwą.

A teraz pytanie czy my te wszystkie ochronne prawa dla drobnego rolnictwa mieć będziemy.

Owszem będziemy je mieli, przy własnym demokratycznym, to jest życzliwym dla szerokich mas ludowych rządzie.

Takiemu rządowi będzie przede wszystkim zależało na tem, żeby rolnictwo drobne lepiej się w kraju rozwijało, bo obecnie jest ono jeszcze w stanie wielkiego zaniedbania.

A gdyby rząd nasz własny, o czym zaniedbał pomyśleć, to nasze sejmiki powiatowe, a nawet nasi posłowie ludowi w sejmie, będą mogli mu te potrzeby drobnych rolników, przypomnieć i projekty nowych praw dla drobnego rolnictwa użytecznych przedstawiać i żądać szybkiego wprowadzenia ich w życie.

Bo trzeba sobie to dobrze uprzytomnić, że obywatel żyjący we własnym wolnym państwie, nie na to ma rząd, aby ten ścigał od niego podatki, wybierał rekruta, podwoływał, szarwarki i za lada co sadzał tego poddanego do kozy, ale w wolnym nowoczesnym państwie, rząd robi to, co jego poddani przez swych pełnomocników czyli posłów uchwalają na sejmie,

nach i wykrzyknikach polskich z obu stron, jakie miały miejsce podczas okropnych starć (wręcz...). Mówią one o naszej doli narodowej więcej od najpatetyczniejszych opisów literackich. Przeszły przez podobne rzeczy i Legjony, I Brygada zwłaszcza.

Raz, było to nocą z 24 na 25 grudnia 1914 r., a więc w noc wigilijną, chłopcy w naszych rowach strzeleckich pod Łowczówkiem śpiewali kolendy. Gdy skończyli, zapanowała znowu cisza nocy, aż przerwał ją znowu śpiew kolendy z rowów przeciwnika. Dowiedziano się później, że stała tam 32 dywizja piechoty (z kijowskiego okręgu wojennego), złożona w dużej części z Polaków. Na drugi dzień odmówiła ona podobno pójścia do szturm na odcinek Legionów i musiano ją zastąpić strzelcami syberyjskimi.

Na takie wydarzenia skazuje życie naród, który nie miał własnego silnego rządu i swojej armji.

Bolesław Zawadzki
 ADWOKAT PRZYSIĘGŁY Z WARSZAWY
 utworzył kancelarię w ŁOWICZU,
 Stary Rynek № 3
 przyjmuje we WTORKI i PIĄTKI zrana.

w WARSZAWIE: Nowogrodzka № 2.

czy w parlamencie danego kraju. W takich państwach rząd i poddani idą bardzo często zgodnie jedną drogą, zmierzającą do jednego celu, którym jest dobrobyt, potęga, oświata i szczęście coraz to większe ogółu obywateli danego państwa.

Rzecz prosta, że ludzie będąc ludźmi, nie mogą żyć zawsze tak zgodnie jak aniołowie w niebie, a więc i w państwach wolnych zdarzają się różnice w poglądach między poddanymi a ich rządem, ale każdy rząd nowoczesny dzisiaj, o ile chodzi o sprawy gospodarcze, daje drobnym rolnikom te wszystkie urządzenia i prawa, o jakich tu wspomnieliśmy.

(d. c. n.)

Stefanja Bojarska.

WIEŚ KOŚCIUSZKOWSKA.

Z podpisami księżnej Regentowej Zdzisławowej Lubomirskiej, jako przewodniczącej Rady Nadzorczej T-wa Gniazd Sierocych, Władysława St. Reymonta—prezesa tegoż Towarzystwa i ks. kanonika Wacława Bliźnińskiego, jako prezesa Komitetu tworzącego się Ogniska Kościuszkowskiego, otrzymaliśmy komunikat z prośbą o podanie go do publicznej wiadomości:

„Budzi się do życia społeczne wieś polska, i dzisiaj dotkliwiej, niżli przed laty, daje się odczuwać na wszystkich polach pracy brak ludzi i brak dostatecznej ilości wzorów organizacji życia społecznego, które byłyby ośrodkami kultury ludowej.

W różny sposób różne instytucje, poświęcone sprawie ludu, prace te prowadzą. Pomiedzy innymi Tow. Gniazd Sierocych zakłada ją od podstaw budowy społecznego gmachu, wychowując w gniazdach sierocych z małych, celowo dobieranych dzieci, przyszłych ludowych działaczy, którzy przykładem własnego życia, nieść mają sąsiadom kulturę i oświatę.

Dla ugruntowania i rozwinięcia swojej działalności Tow. Gniazd Sierocych postanowiło przystąpić już teraz do utworzenia centralnego Ogniska swej pracy, które pod nazwą „Wsi Kościuszkowskiej” powstanie w sposób następujący:

Zostanie zakupiony pod Warszawą majątek 40—50 włókowy w dobrych komunikacyjnych warunkach.

20 włók z tego przeznaczy się na utworzenie wzorowych 20 gniazd, czyli 20 wzorowych sierocych gospodarstw.

Obok kościoła staną szkoły ogólne i zawodowe: rolnicza, ogrodnicza, seminarjum gospodarstwa kobiecego i szkoła rzemieślnicza, oraz cały szereg instytucji społecznych i organizacji spółdzielczych.

Pozostała ziemia rozparcelowana zostanie na czterdzieści wzorowo pobudowanych dwudziestomorgowych sadyb, przeznaczonych do rozlosowania pomiędzy wszystkimi, którzy na gniazda sieroce złożą jednorazową ofiarę 20 marek i otrzymają odpowiednie pokwitowanie.

W celu umożliwienia sobie doboru odpowiednich ludzi do tej wsi, która ma się stać wzorem w przyszłości, Towarzystwo Gniazd Sierocych zastrzega sobie prawo wypłacenia wygrywającemu premję, gotówką 30,000 marek, o ile zdaniem T. Gn. S. wygrywający nie byłby pożądanym członkiem tworzącej się „Kościuszkowskiej gromady”. Wygrywający ma również prawo żądania wypłacenia mu premji gotówką a nie zagrodą.

Wszystkich właścicieli gruntów „Wsi Kościuszkowskiej” obowiązywać będzie zalegalizowany statut, nadający „gromadzie” możliwość regulowania biegu życia i racjonalnego rozwoju wsi. Przy sprzedaży zagród prawo pierwszeństwa w kupnie zastrzeżone jest dla T-wa Gniazd Sierocych.

Wierzyć można, że cała tak utworzona wieś z czasem stanie się wzorową nie tylko z nazwy i rozplanowania wzorowych budynków, ale i z ducha i z życia. Podstawą bowiem jej kulturalnego rozwoju będą owe 20 wzorowych gospodarstw sierocych i szkoły i wszystkie społeczne organizacje, jakie powinny się znajdować w idealnie pomyślanej wsi polskiej.

Za patrona tej, da Bóg, że w przyszłości wzorowej wsi polskiej, — dla tego Ogniska gospodarczej i społecznej kultury dla ludu wiejskiego, obieramy najlepszego patriotę i ojca ludu polskiego Tadeusza Kościuszkę, a poszczególne zagrody, przeznaczone do rozlosowania, czcimy imieniem chłopca-bohatera, zwąc je Bartosowemi zagrodami, jako wyraz pragnień, ażeby cnoty Bartosa były dla mieszkańców chat zawsze żywym przykładem.

W ten sposób w stuletnią rocznicę śmierci Naczelnika Kościuszki, T. Gn. S. tworzy najpiękniejszy, bo żywy pomnik idei braterstwa i równości stanów, ogłoszonych przez Naczelnika, i wzywamy lud całej Polski do chętniej ofiarności i szlachetnej współpracy”.

* * *

Całkowitą odpowiedzialność za stworzenie Ogniska Kościuszkowskiego Zarząd główny T-wa Gniazd Sierocych złożył w ręce specjalnego Komitetu pod przewodnictwem ks. kanonika Wacława Bliźnińskiego z Liskowa.

Skład członków Komitetu niebawem będzie ogłoszony.

Starania o zalegalizowanie Loterii są już rozpoczęte.

Z Łowicza.

Zjazd nauczycielstwa szkół początkowych.
 Z inicjatywy inspektora p. Teodora Markiewicza ma się dziś odbyć w Łowiczu konferencja nauczycielstwa szkół publicznych początkowych Okręgu Łowickiego. Miejscem zebrania jest kościół po-Pijarski, w którym na intencję Zjazdu odprawione będzie nabożeństwo o godz. 10-ej rano. Następnie o godz. 11-ej w Gimnazjum męskim rozpoczną się obrady.

Porządek dzienny zapowiada:

1) Zapoznanie nauczycielstwa z organizacją Dorozów Szkolnych w gminach.

2) Wybór jednego przedstawiciela nauczycielstwa szkół publicznych do Rady Szkolnej Okręgowej.

3) Wybór jednego przedstawiciela nauczycielstwa szkół publicznych do Urzędu Dyscyplinarnego przy Radzie Szkolnej Okręgowej.

4) Pogadanka przyrodnicza profesora miejscowego Gimnazjum D-ra Rogowskiego na temat: „Rośliny lecznicze i nasienne przy szkole wiejskiej”.

5) Wolne wnioski.

Pierwszy to zjazd nauczycieli szkół początkowych pod sztandarem polskiej władzy szkolnej, pod hasłem: *dla polskich dzieci—polska szkoła!* Wierzymy, że dziś, gdy cały naród podwaja wysiłki w celu budowania lepszego jutra, nauczycielstwo polskie nie pozostanie na uboczu! Wierzymy, że elementarna szkoła polska, ożywiona duchem zżeszzonego już dziś nauczycielstwa, przyczyni się do dźwignięcia kultury kraju na poziom, godny wielkiego narodu, stanie się kuźnicą, która da społeczeństwu szereg nowych obywateli, świadomych swych zadań i zdolnych do czynów. W tym błogim przekonaniu witamy Zjazd całym sercem, życząc mu błogostawieństwa Bożego.

Ze Straży Ogniowej. W niedzielę dn. 25 z. m. odbyło się uroczyste wobec zgromadzonej całej straży, na czele z orkiestrą, wręczenie dyplomów na rzeczywistych członków straży czynnej w myśl 67-go punktu regulaminu Straży Ogniowej.

Komisję egzaminacyjną podług nowego regulaminu stanowili: prezes, naczelnik, pomocnik naczelnika, wszyscy dowódcy, pomocnik dowódcy i jeden dziesiątnik. Dla uzyskania dyplomu były wymagane praktycznie: znajomość ćwiczeń rzędowych, z sikawką, drabinkami, bosakami, hydroforem, przyrządami ratunkowymi; teoretycznie: znajomość sygnałów, regulaminu, ustawy, budowa sikawki, taktyka pożarnicza, pomoc sanitarna. Do egzaminów przystąpiło 57 druhów, złożyło z nich na stopień dostateczny 27, mianowicie: druhowie Kozłowski Z., Łaskiewicz, Modzelewski, Gutkowski, Gnatowski, Madanowicz, Matuszewski, Słomski Jan, Szymajda, Podolszyński, Czubek, Wizgier, Szymkowski, Kreutz, Masztanowicz, Pięta Jan, Słomski, Książkowski, Kosiorek K., Walczak, Włodarczyk, Wiśniewski, Antczak, Dragowski, Jankowski, Skwirus, Ziemiańczyk.

Niezależnie od tego otrzymali listy pochwalne od T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń, za wyróżnienie się przy pożarze w Małszycach druhowie: Kreutz Henryk, Kubiak Józef i Pięta Jan.

Oddział Związku Florjańskiego. W niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 2 i pół w sali Straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się organizacyjne zebranie członków Związku Florjańskiego w celu utworzenia oddziału tegoż towarzystwa w Łowiczu na trzy powiaty: Łowicki, Sochaczewski i Skierniewicki.

Porządek obrad: 1) wybór prezydium, 2) sprawa założenia Oddziału Związku Florjańskiego na 3-y powiaty, 3) znaczenie Oddziału Związku, 4) teren działalności Oddziału, 5) zapisy do Związku Florjańskiego, 6) wybory do Zarządu, 7) wolne wnioski.

Oddział taki będzie miał za zadanie czuwać nad prawidłowym rozwojem straży Ogniowych, w tym celu urządzać fachowe pogadanki, zebrania dyskusyjne, zjazdy konkursowe. Dzięki pewnemu gronu osób pracujących w tym kierunku, pożarnictwo w kraju naszym rozwija się coraz lepiej. Jednak pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, aby dorobek nasz był dobrze zabezpieczony przed tym niszczycielskim żywiołem, jakim jest ogień. Straże ogniowe ochot-

nicze należą do najszlachetniejszych organizacji, członkowie ich bowiem poświęcają swój czas i zdrowie dla dobra społecznego, broniąc mienie swych bliźnich od zniszczenia. Mieszkańcy miast i wiosek niedoceniają korzyści, jakie im niosą straże ogniowe, bo najczęściej zamiast uznania, poparcia i pomocy, spotykają się one z niechęcią, lekceważeniem i trudnościami, i dla tego też po większej części straże ogn. och. znajdują się w bardzo ciężkich warunkach, zwłaszcza w obecnych czasach krytycznych, walczyć muszą o byt i egzystencję, nie mając nieraz funduszu na najniezbędniejsze potrzeby. Obowiązkiem więc jest każdego mieszkańca popierać straże ogniowe ochotnicze, gdyż chodzi tu o własne dobro. Straż ogniowa każdego ratuje, kto jest zagrożony; wróg czy przyjaciel, biegnie na jego ratunek. Zapisujmy się więc do Związku Florjańskiego dla podtrzymania straży ogniowych, a mała stosunkowo składka zapewni nam korzyść przez umiejętnie niesiony ratunek w razie pożaru. E. B.

Pomoc dla Schroniska. Dowiadujemy się, że przedsiębiorcy kinematografu postanowili obłożyć bilety na przedstawienia 5-o fenigową opłatą na korzyść miejscowego schroniska dla dzieci i że źródło to przynosić ma dochodu do 100-u mk. miesięcznie.

Zaznaczając dobre chęci pp. przedsiębiorców, jednocześnie zapytujemy, czyby nie dało się opłaty tej podwyższyć do 10-u fenigów, przeznaczając nadwyżkę dla innych zakładów dobroczynnych w mieście, będących także w ciężkich bardzo warunkach finansowych.

Zmiany służbowe. Burmistrz pierwszy naszego miasta, p. Lerner w ubiegłym tygodniu przeniesiony został na posadę do Niemiec. Następcy do chwili obecnej władza okupacyjna nie naznaczyła. O ile dać wiarę krążącym pogłoskom, to miejsce burmistrza objąć ma p. Leon Gołębiowski, obecny ławnik miejski.

Z ruchu wydawniczego. Wysłała z druku odbitka z „Ekonomisty tom II” „Praca Chałupnicza w przemyśle bieliźnianym w Warszawie” pióra D-ra Juljana Kołomyjskiego profesora miejscowego Gimnazjum. Broszura napisana pięknym językiem polskim daje czytelnikowi jasne pojęcie o tak bardzo palącej kwestji pracy chałupniczej, a zarazem świadczy o poważnych studjach młodego ekonomisty.

Z gazety urzędowej. Na przewodniczącego komisji dla szacowania majątków podlegających opodatkowaniu na rzecz zarządu okupacyjnego, powołany został sekretarz podatkowy miejscowego powiatu, p. Ottilinger.

Ze szkolnictwa. Inspektor Szkolny Okręgu Łowickiego, p. Teodor Markiewicz na wystąpieniu do gmin okólnik z żądaniem wykazania ilości szkół, znajdujących się w każdej gminie, otrzymał między innymi 2 odpowiedzi, które ze względu na zawartą w nich treść, w całości przytaczamy:

I. Do Pana Inspektora Szkolnego Okręgu Łowickiego. № 958. Z powrotem zaszczyt mam zakomunikować, że szkoły ludowe w gminie się nie znajdują. Młodziszyn 24. X. 1917.

Wójt gminy Młodziszyn (podpis).
Sekretarz (podpis)

II. „Do Pana Inspektora Szkolnego Okręgu Łowickiego. № 414. Niniejszym komunikuję, że w tu-tejszej gminie przed wojną nie było i obecnie niema żadnej szkoły ani ochrony, dzieci w wieku szkolnym

jest w powierzonej mi gminie 1300, gruntu szkolnego jest około 3-ch morg. Sochaczew 3. XI 1917 r.
Wójt gminy Chodaków (podpis)“.

Obfity plan. Wobec tak smutnego stanu oświaty w Okręgu łowickim, inspektor szkolny przedsięwziął osobiście objazd gmin, korzystając z ustanawiania obecnie na zebraniach gminnych budżetu na rok 1918, aby wpływem swym oddziałać na ludność w kierunku otwierania szkół. Uciążliwa ta praca była uwieńczona nieoczekiwanym rezultatem:

W dn. 3 XII gospodarze gminy Rybno przyjęli na koszt gminy, utrzymywane przez Towarzystwo Szkolne trzy szkoły: w Rybnie, Szwarocinie i Nowej Wsi i uchwalili otworzyć jeszcze 5 nowych w Wisowie, Giżycach, Krawcowie, Złotaj i Zdzarowie-folw.

W dn. 4 XII w gm. Rów uchwalono otworzyć jeszcze 3 szkoły w Brzozowie Starym, Łaziskach i Emiljanowie.

W dn. 5 XII w gm. Młodzieszyn nie posiadającej żadnej dotychczas szkoły zgodzili się otworzyć 2 szkoły: w Juljopolu i Budach Starych.

W dn. 6 XII w gm. Tułowice jedyną utrzymywaną przez Towarzystwo Szkolne szkołę w Secyminie Polskim gmina przyjęła na swój koszt i postanowiło zebranie gminne otworzyć jeszcze 8 nowych szkół: w Famułkach-Królewskich, Wilczu, Śladowiskim, Polesiu Starym, Przęsławicach, Kromnowie, Śladowie, Piaskach-Duchownych i Łasicach.

W dn. 7 XII w gm. Chodaków, nie posiadającej dotąd żadnej szkoły, zebranie gminne uchwalilo otworzyć 9 szkół: w Kątach-folwarku, Czystem-folwarku, Duranowie, Nowych Mostkach, Żukówce, Chodakowie, Zosinie, Parcelówce-Szczecińskiej i Mokasie.

W dn. 10 XII w gm. Lubianków uchwalono 8 nowych szkół: w Woli Mąkolskiej, Popowie, Aleksowie, Woli Zbrożkowej, Bronisławowie, Rudniku, Michałowie i Zawadach.

W dn. 12 XII w gm. Kozłów-Biskupi uchwalilo zebranie gminne 6 nowych szkół: Rokotowie, Dachowej, Kozłowie - Biskupim, Gradowie, Gradówku i Wyczółkach.

W dniu 13 XII w gm. Jezioro zebranie gminne uchwalilo otworzyć 7 nowych szkół: w Skowrodzie, Karsznicach, Błędowie, Chaśnie Nr. 2, Jezioro, Płaskocinie i Niespuszy.

Na wszystkich zebraniach gospodarze prosili Inspektora Szkolnego, aby szkoły mogły być otwarte od dnia 1 stycznia 1918 roku, gdyż dzieci nie chcą dłużej bez nauki pozostawać i starają się, aby do 1 stycznia lokale szkolne były urządzone zupełnie, naco w budżecie szkolnym zostały wniesione odpowiednie sumy.

Ilość nowych szkół uchwalonych dotychczas na zebraniach gminnych w ciągu ostatnich 3-ch tygodni w powiatach łowickim i sochaczewskim wynosi 68, a jest nadzieja, że liczba ta osiągnie do 80, gdyż jeszcze nie wszędzie odbyły się zebrania gminne.

OFIARA.

W drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. ukochanej córeczki Iruški, zamiast wieńca składają 20 marek, do uznania Redakcji, dla najbiedniejszych m. Łowicza.

Tatarzynscy.

NADESŁANE.

Otwarcie szkoły Mierniczej.

Dnia 4 b. m. o godz. 11 po uprzednim nabożeństwie, Dyrektor Departamentu Gospodarstwa Społecznego p. Janicki, wobec zaproszonych gości, profesorów i słuchaczy, otworzył Szkołę Mierniczą w Warszawie (Sienna 3) przemówieniem, w którym wypowiedział potrzebę gospodarczą pracowników mierniczych i wskazał szkole cel przygotowania wykwalifikowanych geometrów, zawiadamiając jednocześnie, że Departament powołał na Dyrektora Szkoły Dzielkana Politechniki Warszawskiej inż. H. Czopowskiego. Następnie przemówił Dyrektor H. Czopowski wskazując na obowiązki obywatelskie, jakie ciąży na geometerach w życiu ich praktycznym, i na możliwość ich prac pod względem gospodarczym.

Na zakończenie zabrał głos inż. M. Jeżowski, jako przedstawiciel Związku Geometrów, dziękując Departamentowi za otwarcie pierwszej tego rodzaju uczelni w Polsce.

Wykładów w szkole podjęli się następujący profesorowie: H. Czopowski (matem. wyższa), T. Gutkowski (fizyka stosowana), A. Fabjan (rysunki sytuacyjne), M. Jankowski (miernictwo), M. Jeżowski (niwelacja), Dr. S. Rappaport (prawoznawstwo ogólne), Z. Sękowski (kaligrafja wyższa) i G. Tolwiński (matematyka).

Wykłady i zajęcia rozpoczął się 5 b. m

Poradnik gospodarski.

O potrzebie zakładania sadów.

(Dokończenie).

Są dwa rodzaje uszlachetniania: *szczepienie i oczkowanie*; lecz jest kilka sposobów szczepienia i oczkowania. Podam tylko najprostsze, sądząc, że żaden z nas nie ma tyle doświadczenia zawodowego, aby pokonać trudności, wynikłe z naśladowania wyszkolonych ogrodników krajowych lub zagranicznych.

Zabierając się do szczepienia, trzeba dobrze przejrzeć szkółkę i wybrać dziczki odpowiednie do uszlachetniania. Nie brać okazów za słabych; najlepsze są trzy lub czterolatnie dziczki; można także szczepić sześciolatnie na 1 i pół do 2 mtr. wysokie. Z własnego jednak doświadczenia wiem, że nie warto tak długo czekać ze szczepieniem, ale uszlachetnić młode dziczki na kilkanaście do kilkudziesięciu centymetrów nad ziemię. Pęd szlachetny bowiem prościej rośnie od dziczka. Gdy już wybrana odpowiednia ilość dziczek, trzeba przygotować zrazy czyli pędy szlachetne. Robi się to zimą, ucinając z drzew, które najlepsze dają owoce, zeszłoroczne pędy tej samej grubości co dziczki. Najpóźniej można to uczynić w początkach lutego; bo zraz będzie nie do użycia, skoro oczka się zaczną rozwijać. Ścięte zrazy wiąże się w snopeczki, zaopatrując etykietą z podaniem gatunku i zakopuje się w ziemię na dworze, lub w piasek w sklepie.

Do szczepienia przystąpić możemy dopiero w kwietniu lub w początkach maja, zależnie od powietrza. Najważniejszym warunkiem jest, aby dziczki były więcej rozwinięte od zrazów, naturalnie byłoby niedobrze czekać aż oczka pozrielenieją; muszą być dobrze napęczniałe ale jeszcze brunatnego koloru. Dziczki i zraz nacinamy skośnie i składamy tak, aby

obie miążgi się zetknęły. Trzeba użyć czystego noża, zrazu nie ślińić i w naciętem miejscu nie dotykać. Ważnem jest, aby między dziczek a zraz nie dostało się żadne obce ciało, żaden pyłek brudu. Zetknawszy obie części obwiązuje się wełnianą nitką albo tańszem tykiem czyli „raffią“ (tylko z palmy) i zasmarowuje się maścią ogrodową, aby powietrze nie miało dostępu do ran zadanych nożem. Smaruje się też górną część zrazu, gdzie czubek odcięty. Tak zrobione drzewko, po mniej więcej dwóch tygodniach wypuszczające młode pędy, przywiązuje się do palików. Zdarza się czasem, że zraz już dobrze rozwinięty marnieje, mianowicie w bardzo suchych latach. Będzie jeszcze można ten sam dziczek oczkować w lipcu.”

Do oczkowania zabiera się w sposób następujący: naciąwszy krótko przed tym gałązek z drzew owocowych, zaopatrzonych w oczka, wyjmuje się oczko z dziczka, wkłada w to miejsce oczko szlachetne, górą i dołem obwiązuje tykiem i smarując maścią. Diczek przycina się kilkanaście centymetrów ponad zrobionem oczkiem, nacięcie zasmarowawszy maścią. Oczkowanie sprawia mniej natychmiastowej przyjemności niż szczepienie, bo pędy puszczają dopiero w następnym roku. Trzeba je tykiem przywiązać do wystającej części dziczka.

Jednoroczne szlachetne pędy przycina się do jednej trzeciej długości, aby dostały boczne gałązki, co wzmacnia pieńki. W rok potem robimy to samo, skracając zarazem boczne gałązki. W trzecim roku można przystąpić do utworzenia korony z górnych gałązek. Jeżeli chcemy mieć drzewka wyższe, olejowe, poczekajmy z tą czynnością do następnego roku. Jeśli się chce szczepić drzewka w wysokości korony, biorąc naturalnie zrazy o wiele cieńsze od pnia, trzeba szczepić „na odstawkę“ lub w „klinik“, co bardzo trudne dla początkujących. Trudno jest dokładnie opisać, jak to się czyni, ale można w księgarniach znaleźć książki, opisujące oczkowanie i szczepienie i podające mnóstwo rycin, które objaśniają lepiej od słów.

Szkółki należy utrzymywać czyste aż do roku przekopując i częściej odziabując.

To wszystko bardzo ciekawe i warto spróbować samemu na kilku dziczkach, czy sposoby co dopiero opisane są praktyczne. Jeśli się nie uda, niema żadnej straty, a w razie powodzenia, ma się wielką radość.

Choćby się kto nie nauczył uszlachetniania dziczek, nie powinno go to wstrzymywać od założenia sadu. Drzewko kupione niewiele kosztuje, w krótkim czasie zwróci wyłożone pieniądze, a kiedyś ładny dać może dochód, nie licząc wielkiej przyjemności własnej i dzieci. Coraz więcej lekarze chwalać dobry wpływ owoców, mianowicie jabłek na żołądek i ogólne zdrowie.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Przeciw rekwizycji dzwonów. „Westböhmer Grenzboten“ podał w numerze z dn. 31 października r. b. wiadomość, że kardynał Skrbensky wniósł do gabinetowej kancelarii cesarskiej w Wiedniu protest przeciwko dalszej rekwizycji dzwonów kościelnych, gdyż rekwirowane dzwony służą nie dla wyrobu materiału wojennego, jeno dla celów prywatnej spekulacji niektórych uprzywilejowanych gałęzi przemysłu metalowego, które zaraobiły na tem miliony — pisze cytowany dziennik.

DRUKARNIA Gazety Łowickiej

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY
w ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Roboty wykonywuje: gustownie, szybko
i czysto.

Adres: STARY RYNEK № 13, dom J. Bema.

Kardynał Skrbensky musi posiadać niezbitę dowody, jeśli nie wahał się z takim wystąpić oskarżeniem przeciw oddziałowi metalowemu ministerjum wojny.

Przedtem jeszcze chorwacki „Vanovac“ uczynił sensacyjne odkrycie, że budapeszteńska żydowska firma „Manfred Weiss“, której oddano przeważną liczbę zarekwirowanych w Austrii dzwonów do przeróbki, użyła ich do wyrobu witrjolu, który po wprost bajecznych cenach sprzedawano węgierskim właścicielom winnic. Nic też dziwnego, że firma ta mogła wypłacić swym wspólnikom dywidendę w wysokości 100 i pół. W tej sprawie — pisze wspomniany organ — należy wyjaśnić, jak rzecz się przedstawia. Ogół powinien otrzymać dokładny wykaz rekwirowanych dzwonów. Zdaje się, że w kompetentnych kołach, donosząc o tem, pisze krakowski „Głos Narodu“, już wietrzą burzę, gdyż wyszło wyjaśnienie, że nie ze wszystkich dzwonów wyrabia się materiał wojenny. Należy przeprowadzić w tej sprawie jak najsurowsze śledztwo. Nikt nie dał rządowi wojennemu prawa do tego, aby dzwony, nabyte po śmiesznie niskich cenach 4 kor. za 1 kg., oddawał spekulantom dla napędzenia im bajońskich sum do kieszeni. (Godzina Polski).

Program prac wojskowych. Na konferencji u premiera ministrów Kucharzewskiego, najstarszy szarżą oficer Wojska Polskiego w Królestwie, pułk. bryg. Januszajtis, przedstawił niecierpiącą zwłoki konieczność pozytywnego programu w sprawie Wojska: Wytyczne tego programu: a) poddanie się formalne rozkazom Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej; b) utworzenie Ministerjum czy Departamentu wojny; c) przystąpienie do poboru przymusowego; d) sprostowanie Polskiego Korpusu Posiłkowego, jako kadr dla rekrutów z przymusowego poboru.

Z miejsca postoju 2 brygady P. K. P. Od kilku tygodni dwa pułki piechoty stoją już na stanowiskach w pierwszej linii bojowej besarabskiego frontu. Pozycje, okopy, ziemianki i urządzenia tyłowe dużo pozostawiają do życzenia, zwłaszcza jeśli wojsko polskie ma tu przebyć zimę. Naprzeciw naszego frontu stoją oddziały rosyjskie zupełnie przesiąknięte zasadami Lenina tak, że wszelka akcja bojowa od tygodnia już na tym froncie zanikła. Panuje cisza, patroli nawet wysłać nie wolno. Natomiast na sąsiednim odcinku, o kilka kilometrów w bok, okopy rosyjskie zajmują „oddziały Kiereńskiego“.

Stan rachunków Tow. Wz. Kredytu w Łowiczu w dn. 31 październ. 1917 r.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa w gotowiznie	98092 36	Wnioski 10 proc. czł. kapitał obrotowy	168740 73
R-k bieżący w oddziale B. państwa	400 —	Kapitał zasobowy	14393 46
" " w Łowickiej Kasie Powiatowej	300 —	" rezerwy	10898 99
Papiery proc. funduszu zasobowego	13703 65	Wnioski 10 proc. do zwrotu	500 —
" " " rezerwowego	10095 —	R-ki przekazowe na żądanie	204013 68
" " " Kapitału obrotowego	18450 —	" " za 12 m. wypowiedz.	866467 08
Skup weksli: w portfelu Towarzystwa	899319 24	Kapitał amortyzacji domu Tow.	4500 —
" " w redyskoncie	102460 —	Dochód z nieruchomości	75 72
" " u korespondentów	30713 42	Redyskonto weksli w Banku Państwa	23850 —
Weksle w procesie	8174 45	" w instytucjach prywatnych	76310 —
R-ki otwarte pod weksle	34603 15	Sumy przechodnie	37996 82
" " " hypoteki	33866 27	Dywidenda nieodebrana	7943 01
Pożyczki na papiery procentowe	7219 84	Procenty należ. od lok. kapitałów	19050 40
" pod towary	3908 58	Kasa przezorności A.	2876 02
" pod frachty kolejowe	3809 16	" " B.	3872 43
" zabezpieczone rzeczowo	19600 —	Komitenci	1549 06
Długi wekslowe zabezpieczone hypoteką	62963 12	Przekazy nieopłacone	2347 86
Remesy	500 —	Podatek skarż. od lok. i r. bież.	2503 90
Korespondenci (loro)	2811 14	Procenty pobrane: od weksli	146597 —
Korespondenci (nostro)	15215 25	" " od pożyczek terminow.	28625 93
Sprzedaż i kupno papierów proc.	400 —	" " od rach. korespond.	3084 40
Dochód z nieruchomości № 1	1849 62	Prowizja	1698 63
Zaliczenia do zwrotu	13163 48	Wpływy za weksle spisane na straty	4194 55
Koszta sądowe	178 17	Procent od sumy zahyp. na sprzedanym domu	121 88
" handlowe	56270 24	" od pap. procent. kap. obrotowego	650 —
Blanki wekslowe i marki stempłowe	218 92	Straty i Zyski 1913 roku	1041 54
Procenty zapłacone: od redyskonta	9477 99		
" " od kapitału na lokacji	171664 67		
" " od pożycz. pod pap. w B. powiat.	921 10		
Nieruchomości Tow.	11500 —		
Ruchomości Tow.	2054 27		
	1633903 09		1633903 09

Na tym odcinku na chwilę nawet zwykła walka polityczna nie ustala.

Włościanin i robotnik w wojsku. Przed wojną obecną w kołach fachowych panowało dość powszechnie przekonanie, że najlepszym, jedynym prawie na żołnierza jest włościanin, przyzwyczajony od młodości do ciężkiej pracy fizycznej, mniej wrażliwy, znoszący bardzo wiele dzięki tej pewnej rezygnacji życiowej, jaka go zawsze cechuje. Wojna potwierdziła te przewidywania o tyle, że istotnie żołnierze ze sfer włościańskich okazali najwięcej wytrzymałości i zrównoważenia duchowego w znoszeniu trudów i niebezpieczeństw długotrwałego udziału w kampanji. U nas w Legionach, pułkiem, który najmniej poniósł strat z powodu chorób i rozchodzenia się żołnierzy na etapy, był pułk 3 piechoty, bynajmniej nie oszczędzany w boju, ale posiadający w swym składzie najwięcej włościan z Galicji (z Podhala).

O ile chodzi o robotników, to w niektórych armjach, niemieckiej np., w okręgach terytorjalnych, otrzymujących większą ilość rekruta ze sfer robotniczych, zaprowadzono dość wcześnie specjalne metody hartowania i wyszkolenia żołnierzy, mające ich uzdolnić do znoszenia trudów fizycznych. W wojnie obecnej okazało się, że robotnik — dzięki wyższemu wyrobieniu umysłowemu oraz zdolności wyzyskiwania dzisiejszych technicznych środków walki pozycyjnej — staje się bardzo cennym pierwiastkiem w wojsku. Doświadczenie to potwierdza i nasza praktyka legionowa, w której okazuje się także, że żywił robotniczy dostarcza wyborczych kandydatów na podoficerów, służbistych, przedsiębiorczych i wyrabiających się w polu bardzo szybko.

HUMOR.

Jaka jest różnica pomiędzy Królestwem Niebieskim a Królestwem Polskim?

— Nie ma żadnej, bo tu i tam jest Trójca święta, tu i tam ciągle śpiewają i ani tu i ani tam niema granic określonych.

NAGRODZONY MEDALAMI
ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY
pod firmą
W. WESOŁOWSKI
w ŁOWICZU, Stary Rynek obok magistratu.

Został otwarty i wykonywa wszelkie zlecenia wchodzące w zakres nowoczesnej fotografii.

Zakład przyjmuje również wszelkie zamówienia na wyjazdy do okolic dla dokonania zdjęć grup rodzinnych, stowarzyszeń, widoków i t. d.

W. WESOŁOWSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Do sprzedania jest prawie nowe pianino w cenie 1000 mk
Wiadomość: p. Adamski dom p. Trawińskie
go na Końskim Targu.